



1 stycznia 1966 r. Burtonowie byli pierwszymi gośćmi w *The Sammy Davis Jr. Show* [Photofest].

---



W Gstaadzie w 1966 r., nieopodal willi Elizabeth – Chalet Ariel – rajy podatkowego, który stał się ich schronieniem, tak jak dom Richarda w Céligny w Szwajcarii. Richard zapuścił brodę do swojej kolejnej roli – Petrucchia w *Poskromieniu złośnicy* [Corbis].

---



Burtonowie oglądają walkę Cassiusa Claya nokautującego Henry'ego Coopera w Londynie w 1966 r. Elizabeth podzielała miłość Richarda do sportu, zwłaszcza rugby i boks. W jej biurze po dziś dzień wiszą rękawice bokserskie Sugara Raya Robinsona [Mirrorpix].

Mocną parodią ich walk poza planem była zabawna adaptacja *Poskromienia złoŃnicy* Szekspira [Pictorial Press Ltd./Alamy].





# UWIEDZIONA PRZEZ FAUSTA

„JESTEM W NIEJ TERAZ SZALEŃCZO ZAKOCHANY, CHOĆ KOCHAM JĄ OD ZAWSZE,  
I CHCĘ SIĘ Z NIĄ KOCHAĆ W KAŻDEJ MINUCIE...”.

RICHARD BURTON

„JA JESTEM ZWYKŁĄ CIZIĄ, ALE RICHARD JEST WIELKIM AKTOREM”.

ELIZABETH TAYLOR

Dwa miliony dolarów, które Burtonowie zainwestowali w *Poskromienie żłobnicy* przyniosło im pokaźne dwanaście milionów, ale dla Burtona liczyło się również to, że mógł połączyć swoje dwa światy: Szekspira, którego uwielbiał i do którego według wielu opinii był po prostu stworzony oraz filmy, które robił z Elizabeth. Na tym etapie był już bardziej dumny ze swoich sukcesów filmowych – *Becketa*, *Iguany*, *Szpiega*, *Woolf* – niż z triumfów na scenie teatralnej, ale nigdy nie zamierzał odcinać się w całości od swych teatralnych korzeni, w czym najzgorzalej wspierała go Elizabeth. Mając na swoim koncie trzydzieści sześć filmów, miała nadzieję osiągnąć coś, co było niemożliwe – stanąć w cieniu kariery

Richarda. Stąd też jej ograniczający się do niemej roli udział w *Doktorze Fauscie*, produkcji bardzo bliskiej sercu Burtona.

Pomysł wydawał się dobry.

Przed nakręceniem *Poskromienia złości* w Rzymie, w lutym 1966 roku państwo Burton udali się do Oksfordu, aby złożyć hold Nevillowi Coghillowi, który był mentorem Richarda w ciągu tych sześciu miesięcy, kiedy Richard przebywał w kolegium Exeter na Oksfordzie w ramach szkolenia RAF. Coghill, tak jak poprzedni mentor Richarda – Philip Burton, był prawdopodobnie zakochany w swoim dawnym podopiecznym. „Ten chłopak... będzie wielkim aktorem. Jest niezwykle przystojny i krzepki – brzmiała nota Coghilla na karcie Richarda z postępów w nauce, gdy ten przed dwudziestu laty uczęszczał na jego zajęcia teatralne. – Jest bardzo męski i ma w sobie prawdziwy ogień...”. Coghill zaprosił Sir Johna Gielguda, Hugh „Binky’ego” Beaumonta – producenta Noëla Cowarda, a także inne wybitne osobistości gejowskiego teatru brytyjskiego, aby sami ocenili jego nowe odkrycie, i to właśnie ci mężczyźni utworowali później Richardowi drogę do jego kariery scenicznej w Londynie.

W 1944 roku Coghill reżyserował Burtona w jego pierwszej szekspirowskiej roli, a mianowicie Angela w *Miarka za miarkę*. To on wygłosił sławne słowa o swoim dawnym uczniu: „Miałem wielu uczniów o wielkim talencie i wielu bez talentu, ale zdarzyło mi się uczyć tylko dwóch geniuszy: W. H. Audena i Richarda Burtona. Gdy tacy się trafią, nie da się ich przeoczyć”. Początki tych idealizowanych później sześciu miesięcy Burtona na Oksfordzie były bardzo ciężkie. Jako Walijszyk, starszy od większości studentów i pochodzący z niższej warstwy społecznej, Burton musiał „przywalić kilku gościom w nos”. Wspominał później: „Byłem dość bezwzględny, gdy przybyłem na Oksford prosto z Południowej Walii, z silnym walijskim akcentem i nastawieniem, aby zagrać główną rolę w jakiegokolwiek produkcji Oxford University Dramatic Society (OUDS)”<sup>43</sup>. Mimo to, na Coghillu i Robercie Hardym,

---

<sup>43</sup> Towarzystwo Teatralne Uniwersytetu Oksfordzkiego.

koledze Richarda z Oksfordu, który razem z nim brał udział w szkoleniu RAF, samo przebywanie z Burtonem i jego silna osobowość robiły ogromne wrażenie.

„Gdy w 1944 roku przybył do Oksfordu jako student – wspominał Hardy – miał w sobie niezwykle piękno: połączenie pogody ducha klasycznych Greków i tłący się celtycki ogień, emanując przy tym tajemniczością i humorem. A przede wszystkim zionął śmiechem jak ogniem. Jego śmiech od zawsze był taki zaraźliwy, szokujący i przerażający. Gdzieś głęboko to wszystko podszyte było pierwiastkiem walijskiej magii i czarów”.

Burton zgodził się zagrać w szesnastowiecznej sztuce Christophera Marlowe’a pod tytułem *Tragiczna historia Doktora Fausta* produkcji OUDS w ramach akcji charytatywnej, która pomogła zebrać prawie czterdzieści tysięcy dolarów na budowę teatru Uniwersytetu Oksfordzkiego. Elizabeth miała zagrać epizod jako – któż by inny? – Helena Trojańska. Z niecierpliwością czekali na wyjazd do Oksfordu, żeby oderwać się od intensywnej pracy na planie *Kto się boi Virginii Woolf?*, oddając się fantazjom na temat życia, jakie mogliby prowadzić, gdyby nie fakt, że zdecydowali się przejść przez to magiczne lustro, gdzie po drugiej stronie był wielki świat sławy.

Był to dla nich rodzaj sentymentalnej podróży. Richard fantazjował o karierze wykładowcy na Oksfordzie, choć nie obral tej drogi, nie dostał nawet nigdy takiej propozycji. Elizabeth miałyby stać u jego boku, częstując studentów ciastem w wydekoltowanej sukience. Aktorka czuła, że jej mąż czuł potrzebę sięgnięcia pamięcią wstecz, aby uzupełnić ten okres w swoim życiu, więc również snuła marzenia o kupieniu domu w hrabstwie Oxfordshire, gdzie hodowałiby konie pokazowe, Burton wykladałby poezję, a ona być może prowadziła zajęcia z Tennessee’ego Williamsa. Było to jedno z jej przelotnych marzeń o „normalnym” życiu.

Burtonowie zamieszkali w hotelu Randolph, dwa kroki od Teatru Oksfordzkiego. Zamierzali zostać tam trzy tygodnie, w tym dziesięć dni prób i tydzień spektakli. W swym hotelu przyjmowali studentów

aktorstwa, którzy byli niezwykle podekscytowani obecnością Burtonów w Oksfordzie oraz przyjaznym i naturalnym nastawieniem tej gwiazdorskiej pary. Podczas gdy Elizabeth przygotowywała drinki dla pełnych zapалу studentów, Burton raczył ich opowieściami o swoich dawnych czasach w Old Vic oraz plotkami o Gielgudzie, Olivierze i Coghillu, gdy poznał tego ostatniego przed dwudziestoma dwoma laty. Coghill, dla którego był to ostatni rok profesury w kolegium Merton na Oksfordzie, od razu polubił Elizabeth oraz garderobianego Burtona – Boba Wilsona. Ten wysoki i szczupły, dystyngowany Afroamerykanin, ku uciesze studentów szkoły teatralnej, czekał zawsze tuż za sceną ze szklaneczką szkockiej dla opuszczającego scenę Burtona.

Burton podchodził do *Doktora Fausta* bardzo osobiście. Po raz pierwszy przeczytał tę sztukę w wieku dwunastu lat i zakochał się w ekscytujących dialogach Marlowe’a. Teraz nadarzyła się szansa, aby zagrać tę najważniejszą rolę – uczonego, który zaprzedał duszę diabłu w zamian za wiedzę, bogactwo i najpiękniejszą kobietę na świecie. Burton utożsamiał się z Faustem pod każdym względem i podchodził do tej roli jakby była egzorcyzmem. Było to wielkie wyzwanie i być może Burton oczekiwał od siebie zbyt wiele, planując zagrać ją po zaledwie dziesięciu dniach prób. Jednak naprawdę chciał to zrobić.

W trakcie prób Coghill i aktorzy-studenci byli pod wrażeniem występów Burtona. „Pamiętam ten szok i dreszcz, który przeszedł całą obsadę, gdy po raz pierwszy usłyszeliśmy ten głos i zobaczyliśmy, jak gestykułuje do słów „ROZSTĄP SIĘ, ziemio”<sup>44</sup> w końcowej scenie sztuki. W ciągu dwóch tygodni jego występ przeobraził się w coś zniewalającego, bo naprawdę potrafił zniewalać”. Sprzedano oczywiście bilety na wszystkie spektakle, po które studenci wystawiali w długich kolejkach na zimnie i deszczu, aby zobaczyć sztukę. Coghill pamiętał, jak cała widownia zaczęła szeptać, gdy Elizabeth pojawiła się w swojej krótkiej, niemej roli Heleny Trojańskiej i wykonała „swój powolny spacer po scenie”.

---

<sup>44</sup> Christopher Marlowe, *Tragiczne dzieje doktora Fausta*, przeł. Juliusz Kidyński, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982.

Niestety mimo wysokiej oceny Coghilla i dobrych zamiarów Burtona, negatywne opinie większości krytyków na temat studenckiego spektaklu były miażdżące. Gdy Coghil zobaczył, jak rzucili się na nich „grzmiąc i masakrując”, czuł, że ktoś powinien był go ostrzec. Krytycy od początku byli niezadowoleni: aby zebrać możliwie dużo pieniędzy, OUDS ograniczyło liczbę miejsc dla krytyków (po jednym na każdego) i nie pozwoliło im spotkać się z gwiazdami. Londyński dziennik *The Times* nazwał tę produkcję „smutnym przykładem teatru uniwersyteckiego w najgorszym wydaniu. Burton zdaje się grać niedbale”. Gazeta krytykowała Burtona, nazywając jego występ „tak żenującym, jak role studentów aktorstwa”.

Jednak wielu oksfordzkich wykładowców lojalnie wychwalało produkcję. Był wśród nich profesor poezji<sup>45</sup> Edmund Blunden, który w swej recenzji dla studenckiej gazety *Cherwell* pisał: „Najsprawiedliwiej byłoby pochwalić szczerze wszystkich, których zobaczyliśmy na scenie. Entuzjazm i prędkość tego przedstawienia to efekt największego wysiłku, jaki może włożyć tak amatorska grupa, nawet przy wsparciu dwojga genialnych aktorów”. Wolf Mankowitz w liście do dziennika *The Guardian* chwalił Burtonów za ich filantropię na rzecz sztuki i nawoływał, aby królowa nagrodziła Burtona co najmniej krzyżem Orderu Imperium Brytyjskiego. Tyle że to Mankowitz napisał adaptację sztuki Marlowe’a do produkcji Coghilla.

Gdy tylko krótki czas wystawiania *Doktora Fausta* dobiegł końca, Burtonowie wyjechali do studia De Laurentiis w Rzymie. Po pięciu miesiącach zdjęcia do *Poskromienia złośnicy* zakończyły się, a Richard sprowadził studencką obsadę *Doktora Fausta*, aby przenieść sztukę na ekran, namówiwszy Columbia Pictures do produkcji i dystrybucji filmu i inwestując milion dolarów z własnej kieszeni. Razem z Elizabeth zgodzili się na minimalną gażę wynoszącą zaledwie czterdzieści pięć dolarów tygodniowo za ich udział w filmie, reżyserowanym wspólnie

---

<sup>45</sup> Jedną z najbardziej prestiżowych pozycji na Uniwersytecie Oksfordzkim, na którą kandydat jest wybierany przez specjalne zgromadzenie.

przez Burtona i Coghilla. Wydawało się, że chcą rzucić rękawicę krytykom, którzy tak ostro skrytykowali oksfordzkie przedstawienie. Poza tym nakładala się na to oczywiście także obsesja Burtona na punkcie legendy Fausta. Wiele lat później Mike Nichols miał powiedzieć: „Richard robił wrażenie więźnia własnej fantazji o zaprzędaniu duszy diabłu”, a był przecież zawsze bardzo świadomy tego, co udało się osiągnąć na scenie jego rywalom i towarzyszą. Niezależnie od tego, czy była to fantazja, czy też nie, taką historię Richard wmawiał sobie, analizując swoje niezwykle życie oraz szanse, które udało mu się wykorzystać, a także te, które zawdzięczał Elizabeth. „Dlaczego ja? – miał później pytać. – Dlaczego ja?”.

Elizabeth musiała wiedzieć, jak ryzykowne było użyczenie ich nazwisk przedsięwzięciu, które było w istocie niekomercyjnym przedstawieniem studenckim, ale zdecydowała się na to, aby sprawić przyjemność Richardowi, aby dać mu kolejną szansę na realizację tego, o czym myślał już od jakiegoś czasu: reżyserii. Wiedziała, że jej szczęście zależy od szczęścia Richarda.

W październiku 1966 roku, również w Rzymie, Elizabeth zaczęła pracę nad obrazem *W zwierniadle złotego oka* w reżyserii Johna Hustona, z Marlonem Brando zamiast Montgomery’ego Clifta. Jak na ironię, Clifta i Brando łączyła szczególna rywalizacja i gorliwość w uczęszczaniu do Actors Studio Lee Strasberga<sup>46</sup>, stanowiącego świątynię nowojorskiego stylu aktorstwa (którym gardził Burton, tak jak wielu innych brytyjskich aktorów).

Film kręcono głównie we Włoszech, choć akcja filmu rozgrywa się w bazie wojskowej na południu Ameryki. Wytwórnia Warner Bros.-Seven Arts zdecydowała się na Rzym, ponieważ mieszkała tam wówczas Elizabeth, ale Jack Warner zauważył również, że włoski zespół filmowy oznaczał dużo niższe koszty produkcji. Burtonowie ponownie zagościli więc w studiu De Laurentiis w Rzymie. Richard miał tam być, ale teraz

<sup>46</sup> Utworzone w 1947 r. amerykańskie stowarzyszenie aktorów, reżyserów teatralnych i dramatopisarzy; Lee Strasberg został jego kierownikiem w 1952 r.; prowadzonym tam warsztatom przyświecało założenie realizmu w grze aktorskiej (metoda Stanisławskiego).



to on mógł poleniuchować, tak jak Elizabeth w trakcie zdjęć do *Nocy iguany*. Taka sytuacja mu nie odpowiadała. Choć odrzucił rolę kapitana Pendertona, był to pierwszy raz od początku ich znajomości, kiedy Elizabeth miała robić film bez jego udziału.

Swoje rozdrażnienie wyladował chyba na Kennethie Tynanie, gdy ów krytyk teatralny zjawiał się w przestronnej willi, jaką wynajęli w Rzymie, aby przeprowadzić z Burtonem wywiad dla telewizji BBC. W swych opublikowanych później pamiętnikach Tynan pisał, że Burton opróżnił tego dnia już pięć butelek wina i zapraszał Tynana, aby tego wieczora towarzyszył jemu, Elizabeth i wielu innym gościom przy kolacji w willi.

Wieczorem odbyły się jeszcze większe libacje. Po kolacji, stojąc w wielkim holu willi, Burton zwrócił się do niego z „wilczym uśmiechem”, pytając: „Ken, jak według ciebie prezentuje się Elizabeth?”.

– W porządku – odpowiedział, natychmiast wyczuwając, że musi się mieć na baczności.

– Chciałbyś z nią iść do łóżka?

Tynan nie wiedział, co odpowiedzieć. Gdyby powiedział „tak”, okazałby, że czuje pożądanie do żony gospodarza. Gdyby się sprzeciwił, czy nie byłoby to obrażą dla ponętnej Elizabeth? Udzielił więc dyplomatycznej odpowiedzi: „Szczerze mówiąc, Richard, wątpię, abym był w stanie zrobić to z Elizabeth”.

– W sensie, że by ci nie stanął?

– Coś w tym stylu.

W tym momencie Richard krzyknął do Elizabeth przez cały pokój, że Tynan „nie sądzi, aby stanął mu z tobą w łóżku”.

Tynan pamiętał, że oczy Elizabeth zapłonęły z wściekłości. „*To najbardziej obraźliwa rzecz, jaką kiedykolwiek usłyszałam pod swoim adresem. Wychdź z mojego domu!*”.

Jednak po wyrzuceniu go z domu, Elizabeth zadzwoniła następnego ranka do biednego krytyka, aby złożyć mu „przeprosiny na kacu”. Zamówiła również kwiaty z dostawą do jego pokoju hotelowego, zorientowawszy się na pewno, że nie każdy ma poczucie humoru w stylu Burtonów.

Na pewno miał je jednak Marlon Brando.

Dzięki *Zwierciadłu* Brando miał okazję, aby spędzić więcej czasu z Elizabeth i Richardem, z którym dogadywał się dużo lepiej niż Clift. W trakcie dziesięciu tygodni zdjęć Richard przychodził często do studia, aby odebrać żonę z planu i wyjść na kolację we troje. W ramach niemego wyrazu uznania Richard czasem zjawiał się na tyle wcześnie, aby obejrzeć scenę z Marlonem. Wkrótce w prasie, a zwłaszcza w amerykańskich magazynach filmowych, pojawiły się plotki, że Richard wpada na plan, aby „mieć oko na Elizabeth”, że jest zazdrosny o Brando z przyczyn osobistych i zawodowych, a także że „będzie to powtórka z *Kleopatry*”, tyle że teraz to Richard zagra rolę Eddiego Fishera.

Przypuszczenia były bezpodstawne. Elizabeth stwierdziła, że była to po prostu „pożywka dla prasy”. W ciągu ostatnich sześciu lat apetyt opinii publicznej na skandal jeszcze bardziej wzrósł. Burton, od zawsze świetnie rozumiejący ludzką naturę, napisał w swym pamiętniku z 3 listopada 1966 roku: „Niemoralność Marlona i jego postawa są wobec tego szczerze i czyste. To autentycznie dobry człowiek, jak sądzę, i do tego inteligentny. Ma w sobie głębię. Nie bez powodu jest tak fascynującym aktorem. Oczywiście, on wciela się w role i stara się być większą zagadką niż w rzeczywistości. Jak udało mi się zauważyć, niewiele rzeczy przechodzi mu koło nosa”.

Peter Manso, biograf Brando, dostrzegł „milczącą więź między Burtonem a Brando. Obaj mężczyźni byli krytykowani za swoje wybory zawodowe oraz opuszczenie sceny dla filmu, o co Brando można obwiniać jeszcze bardziej niż Burtona”. Manso zwraca uwagę, że Richard „zbyt często sam słyszał te zarzuty i nigdy nie poruszyłby tego tematu, nawet gdy razem pili. Sam zbyt wiele razy padał ofiarą tego typu oskarżeń, dreńczony wciąż tym samym pytaniem, aby teraz zwracać się do kolegi aktora i zadreńczać tym jego, zwłaszcza jeśli był to tak niezwykle utalentowany aktor jak Marlon”. Spędzali ze sobą mnóstwo czasu, często w towarzystwie Christiana Marquanda – czarującego, rozrywkowego Francuza, który realizował się jako producent i reżyser. Marquand był

przyjacielem Brando od wczesnych lat pięćdziesiątych. Obaj panowie zamierzali skusić Richarda do zagrania w skazanej na fiasko produkcji filmu *Candy* – adaptacji filmowej klasyki literatury niezależnej autorstwa Terry’ego Southerna i Masona Hoffenberga, która była erotyczną wariacją na temat *Kandyda* Voltaire’a. W ich wspólne sobotnie wieczory „wszyscy upijali się w sztok... Dla każdego z nas były to chwile, o których łatwo nam było zapomnieć” – pisał Richard w swym pamiętniku, ale pisząc „łatwo” miał na myśli fakt, że z powodu alkoholu nikt z nich nie pamiętał później, co się działo. Równie łatwo było zapomnieć o roli Burтона w *Candy*, którą zagrał kolejnej jesieni w ramach przysługi dla Brando.

Burtonowie lubili filuterię Brando, a Richard szczególnie podziwiał jego ogromną wiedzę (na temat historii rdzennych mieszkańców Ameryki czy biologii węgorzy elektrycznych). Sprzeczali się na żarty co do języka, którego najłatwiej jest się nauczyć: Richard obstawał przy angielskim, podczas gdy Marlon upierał się, że hiszpański jest bezsprzecznie łatwiejszy. Większość z tych sporów toczyła się w ich pokojach przy wódce, przed i po kolacji, kiedy to Marlon zastanawiał się, ile „zagubionych” osób czeka na niego przed jego pokojem hotelowym. Tak naprawdę Brando czuł litość dla swoich fanów. Uważał, że marnują swoje życie. Elizabeth nie wczuwała się w to aż tak bardzo. Traktowała swoich fanów jako element swojej pracy; nie żyła tylko po to, aby im się podobać – choć niewiele jej brakowało do takiej postawy! – ale też nie współczuła im. Stwierdziła, że mogło być gorzej – „Mogliśmy być Beatlesami?”. Przez pewien czas właściwie nimi byli.

W swym pamiętniku Burton pisał, że nie uważa, aby Brando był nudny czy pretensjonalny, a były to cechy, których nienawidził, często obawiając się, że to jemu można by je przypisać. To jeden z powodów, dla których tyle pił, opowiadał tyle historii, wszystkie te anegdoty, którymi zalewał swoich towarzyszy, ponieważ czuł, że musi być „interesujący”. Niektórzy, w tym ich prawnik Aaron Frosch, zawsze czuli się źle w towarzystwie Richarda, niezależnie od tego, jak bardzo Elizabeth starała